



Kroniki ziemi ciechanowskiej

Opowieści dziwnej treści

I w glorii i chwale powrócił Stefko z Pawłowa na rządy włóści wiejskich ciechanowskich urzęd, albowiem jako nie chciał król, tako lud ziemi ciechanowskiej chcieć raczył. A ludu władza w najjaśniejszej Rzeczypospolitej absolutna, jako w demokracji, przeto ludu łaska pierwej ważna, niżli króla niełaska. A jam tedy sen miał, com camera obscura miast pióra w rękę dzierzył i obraz ruchomy miast kroniki tworzył, a zwał się on: „Wiec na prowincyi, tura wtóra: Powrót rządcy”. Czyż nie miłe to dla ucha? A opowieści tej już i kontynuacja oczom mym się ukazała, a zowie się ona: „Rządca vs. Rajcy. Historyja prawdziwa”.

Tako bowiem życie najmiłsze oczom scenariusze tworzy, a wszak materiału mu natenczas nie zbraknie, albowiem dnia szóstego miesiąca piątego roku pańskiego bieżącego oczy ludu ciechanowskiego na

izbę kasztelanii zwrócone będą. Tamże rajcy uradzą wszak, kto kasztelanem ziemi ciechanowskiej się ostanie. A wiedzieć wam trzeba, iż przewidzieć nie sposób, albowiem rajcy pospołu w dwie strony patrzą, a głos ich wagi tej samej, przeto coby przeważić głos swój, trzech rajców bezstronnych przekonać muszą. Przeto znak to, iż bezstronni miłosierdzia dostąpią. Li jeno miłosierdzie to tak wielkie, coby kasztelana urząd im podarować?

„Sesja: Dzień sądu”. W Izbach Obrazów Ruchomych od miesiąca piątego dnia szóstego.

Atrakcyi ci u nas dostatek w majówki przednówku. Ledwie bowiem wiecu na horyzoncie, a lud natenczas łaską tych obdarzy, co dukaty poselskie z Sejmu Wielkiego w grodzie brukselskim i strasburskim

chcieć pobierać raczą. A wiedzieć wam trzeba, iż dukaty te na europejskie rachować będą, przeto interes to... interesujący. Nie dziw zatem, iż heroldowie, szambelani, konsule i urzędnicy dworscy tęskno ku dukatom tym spoglądają i akces swój królowi zgłaszają. „Misy dymisy” komedia ta się zowie, a zwiaśtun historyi tej Bartko Heńko Mickiewicz rozpoczyna. W roli głównej zaś król we własnej osobie, a fabuły osiędworu rekonstrukcja.

„Jesteś waćpan wieprzek!” zakrzyknął Mario z Sochaczewa o spożycie okowity dnia pewnego zapytany, po czym izbę komi-

sy niechybnie opuścił wzburzony wielce. Powrócił jednakowoż, a nam wiedzieć nie dano, czy tedy właśnie wieści wspaniałe od króla bylego Jarko posłyszał, coby jego i Macieja Bródkę po dukaty owe europejskie posłać. Dramatyczna ta historyja czelaka od lochu po dalekie krainy rzucanego, zwać się będzie „Skazani na Strasburg”.

Natenczas „Strażnik TenKraju” kanclerz Kobza o los Rzeczypospolitej niczym Rejtan wielce zatroskany, wobec cara Moskali okiem lypania łapczywego. Przeto od ludu Jankesów dla ludu Kozaków dukaty wyciska i broń przez samego szatana zesłaną,

nie miny stroi, exposé Radko Sójkowskiego usłyszawszy. Mawiają, że kanclerz Kobza litości nie zna, albowiem litość poznać się go boi. I jeno on potrafi hełm na lewą stronę założyć.

Takoż to miesiąc piąty w najjaśniejszej Rzeczypospolitej zawitał Dniem Pańszczyzny Odrabiania, kiedy pańszczyzny odrabiać się nie godzi. Dzień ten wszakże węgla zapachem znany i podpalki, kiedy pasą popuścić należy, jako Sarmata, i kiełbasą raczyć się, acz nie wiecową. Pamiętać jednakowoż należy, coby dnia drugiego flagę najjaśniejszej Rzeczypospolitej na sztycy zatknąć, przeto objadać się kiełbasą z umiarem trzeba. A dnia trzeciego, jako oznajmia pismo, konstytucję recytować, jeno leż przy tym nie ronić jako Szymko onegdaj. Szczęściem roku pańskiego bieżącego, po dniach trzech próby tej ciężkiej, dwa jeszcze zachody słońca odetchnąć nam los i król pozwala łaskawie.

Przeto miotu pitnego żalować się nie godzi (póki na stacjach dla rydwanów nabyć go król pozwala łaskawie), albowiem radości to czas, śpiewów ku chwale Pana przy kapliczkach przydrożnych, matur, kasztanów kwitnących (tych mrozem nie skutych) i komunij. I opowieści różnej treści.

A zaprawdę powiadam wam, niekończąca się to opowieść. **RADEKtor**



co kulą ognia straszną grody całe niszczy, na ziemi nasze sprowadzić chce, i rezolut-